I. 549. 662

Czem jest Spowiednik

według

Św. Alfonsa Liguorego

przez

Księdza Ignacego Kłopotowskiego

M. Ś. T.

WYDANIE PIĄTE

Nakład i własność SS. Loretanek

WARSZAWA

1933

5000
I IX 33

Czem jest Spowiednik

według

Św. Alfonsa Liguorego

przez

Księdza Ignacego Kłopotowskiego

M. Ś. T.

WYDANIE PIĄTE

TREŚĆ

Wstęp. — I. Spowiednik zastępuje miejsce Pana Jezusa. — II. Spowiednik jest Ojcem naszej duszy. — III. Spowiednik lekarzem duszy. — IV. Spowiednik naszym nauczycielem — V. Spowiednik naszym sędzią.

WARSZAWA

1933

Nihil obstat
Ign. Kłopotowski M. S. T.
Censor

I. 549. 662

№ 6081

IMPRIMATUR

Varsaviae, die 22 Decembris 1927 anni
Vicarius Generalis
† *Dr. St. Gall*



Notarius
V. Majewski

Druk. Loretańska, Namiestnikowska 6.

WSTĘP

Jakżeż dziś trudno o przyjaciela, naturalnie szczerego i prawdziwego. Bo fałszywych pełno. W oczy sprzyjają, a za oczy? W łyżce wody utopiłby jeden drugiego.

Są wprawdzie i dobrzy przyjaciele. Ale tak mało ich! I jak rozumieją swą miłość dla nas? Po światowemu, po ludzku. Najczęściej życzą nam szczęścia jedynie doczesnego i takie tylko ułatwiają. Gdybyż przynajmniej byli stali i wierni! Ale gdzietam. Zmieniają się, jak wiatr, mówi księga o Naśladowaniu. Dziś są za nami, a jutro przeciwko nam. O, straszne wtedy rozczarowanie! Bolesny zawód! Ciężki smutek! Ale jest jeden przyjaciel, który nigdy nie zrobi zawodu. Przyjaciel to prawdziwy! Dba o szczęście nasze i doczesne i wieczne. Czy się domyślasz, czy-

telniku kochany, o kim tu mowa, kto tym przyjacielem? Kapłan-spowiednik. On to dozgonnym, najlepszym i najżyczliwszym duszy naszej miłośnikiem i przyjacielem. I być inaczej nie może. Zastępuje bowiem samego Pana Jezusa, który tak nas ukochał, że umarł za nas na krzyżu. Spowiednik jest ojcem, lekarzem dla duszy od grzechu chorej, nauczycielem i sędzią, który nie skazuje na potępienie, lecz uniewinnia grzesznika nawróconego.

Wykażę ci to w tej książeczce. Z niej się dowiesz, co ci winien spowiednik i co się jemu od ciebie należy. Przeczytaj ją sam, a potem daj innym do przeczytania.

ROZDZIAŁ I.

Spowiednik zastępuje miejsce Pana Jezusa.

Czy to prawda, że są ludzie na ziemi, którzy mają władzę boską, na mocy której odpuszczają nam grzechy? Tak, są rzeczywiście. Jest to cud dobroci i miłosierdzia Bożego dla nas grzeszników. — Bogu niech będą zań dzięki. Wiemy, że królowie ziemscy mają prawo przez urzędników sądzić poddanych, to jest uniewinniać ich lub skazać za winę. Dlaczegóżby Bóg nie miał takiegoż prawa? Czyż Król Niebieski mniejby był potężny od swoich stworzeń? Bóg więc może dać ludziom władzę, aby w Jego Imieniu odpuszczali innym grzechy. Jest to prawda wiary naszej świętej. Tę władzę dał Pan Jezus kapłanom, kiedy rzekł do nich w osobie Apostołów: „Którym odpuścicie grzechy,

są im odpuszczone" (1. Jan 20, 23). Zbawiciel tu nie powiedział, że będą tylko ludziom oznajmiali, że On im grzechy odpuszcza, ale sami będą odpuszczali, jako zastępcy Jego. Aby grzech odpuścić, mówi św. Alfons w swem dziele Selva, potrzeba wszechmocy Bożej, co wyraża i Kościół św. w modlitwie: „O Boże, który objawiasz swoje miłosierdzie przebaczając" itd. Słysząc, jak Zbawiciel odpuszczał grzechy paralitykowi, żydzi słusznie mówili: „Któż może odpuścić grzechy — jedno sam Bóg" (Łuk. 5, 21). Ale władzą, daną od Boga wszechmocnego i człowiek udziela odpuszczenia grzechów słowy: „Ja ciebie rozgrzeszam". Człowiekiem tym jest kapłan. Zwróćmy uwagę, że nie mówi on: „Bóg cię rozgrzesza", ale: „ja ciebie rozgrzeszam". Dając rozgrzeszenie, mówi jako Bóg, gdyż Bóg mu udzielił swej mocy Boskiej do odpuszczenia grzechów.

Zastanówmy się na chwilkę nad tą cudowną władzą kapłana. Wyobraźmy sobie, że Pan Jezus sam zasiadł w jednym konfesjonale, aby udzielać Sakramentu pokuty, a kapłan w drugim. Gdyby tak Boski Zbawiciel jak i kapłan wyrzekli:

„ja cię rozgrzeszam“ — grzesznicy zostaliby rozgrzeszeni jednakowo, tak przez jednego, jak i przez drugiego, a to dlatego, że kapłan jest zastępcą Pana Jezusa.

Kapłanowi Pan Jezus powierzył klucze, to znaczy, że może on otwierać niebo grzesznikowi skruszonemu i z niewolnika szatana uczynić go dzieckiem Boga. Na zdaniu kapłana polega sam Pan Bóg i odmawia lub udziela przebaczenia grzechów, odpowiednio do tego, czy na nie człowiek zasłużył, lub nie. Stąd widzimy, że sąd Boży niejako — jak mówi św. Maksym z Turynu — zależy od kapłana. „Kapłan wyrok wydaje, Bóg go podpisuje“ — dodaje św. Piotr Damian. To samo św. Jan Chryzostom tak wyraża: „Ludziom, żyjącym na ziemi, dał Bóg taką władzę, jakiej nie posiadają ani aniołowie, ani archaniołowie. Nie do nich bowiem wyrzeczono te słowa: „Co zwiążecie na ziemi, będzie związane i w niebie“ (1. Jan 5, 22).

Mocarze ziemscy mają władzę, ale tylko nad ciałem człowieka, kapłani zaś nad duszą, i władza ich sięga do nieba. Co czynią kapłani na ziemi, Bóg to potwierdza w niebie i wydaje wyrok taki,

jak i Jego zastępca na ziemi. Dał im Pan całą swą władzę niebieską, mówiąc: Komu odpuścicie grzechy, są im odpuszczone, komu zatrzymacie, są zatrzymane". Może być większa od tej władza? Bóg Ojciec wszystek sąd dał Swemu Synowi, Panu Jezusowi, a Pan Jezus tę władzę złożył całkowicie w ręce kapłanów. Cóż to za zaszczyt byłby dla służącego, gdyby mu król pozwolił uwolnić z więzienia, kogoby uważał. Większy zaszczyt wyświadczył kapłanom Pan Jezus. Mogą oni uwalniać grzeszników z więzienia wiecznego: z piekła, i otwierać im pałace niebieskiej Jerozolimy. Spowiednika słusznie nazwać można „odźwiernym nieba" — mówi św. Prosper. — Jakiż byłby to dziw, gdyby człowiek, za pomocą kilku słów, mógł wybielić czarną skórę negra. Kapłan działa jeszcze większy cud, gdy wymawia nad grzesznikiem skruszonym: „Ja ciebie rozgrzeszam". W tej bowiem chwili, dusza, od grzechu czerwona jak szkarłat, staje się bielszą od śniegu. „Usprawiedliwienie grzesznika — mówi św. Augustyn — jest dziełem cudowniejszem, niż stworzenie nieba i ziemi". Zbawiciel, mówi kardynał Hugo, zdaje się

przemawiać do kapłana, który rozgrzesza penitenta: „Ja stworzyłem niebo i ziemię, ale tobie zostawiłem doskonalsze stworzenie. Oto dusza w stanie grzechu: stwórz w niej serce czyste i spraw, by z niewolnicy szatana stała się córką moją. Ja nadaję płodność ziemi. Tobie zaś daję moc wyższą. Spraw, aby grzesznik wydawał owoce dobrych uczynków. Pozbawiony łaski poświęcającej, jest on drzewem uschniętem. Wróć mu życie łaski przez rozgrzeszenie, a wyda owoce godne żywota wiecznego".

Pan Bóg tak niegdyś rzekł do Joba: „A jeśli masz ramię, jako Bóg, a jeśli grzmisz głosem podobnym" (Job. 40, 4). Któż tedy ma ramię podobne Bożemu i czyj głos zabrzmi, jako głos Boży? Tylko kapłana. Gdy udziela on rozgrzeszenia, posługuje się ramieniem i głosem Boga, aby zerwać pęta tych, którzy są w niewoli Lucypera, aby strącić na dno przepaści zastępy piekielne, zmusić szatanów, drżących z wściekłości, by wypuścili na wolność te dusze, które pojednał z Bogiem, ich prawowitym Panem.

Wiadomo, że tylko cudem wszechmocności Bożej umarły może zmartwych-

wstać. Tak samo każda dusza, która nieszczęśliwie straciła przez grzech łaskę Bożą, może ją odzyskać tylko cudem miłosierdzia Boskiego. A cud ten kapłan i tylko kapłan może zdziałać. Prawdziwym jest cudotwórcą. Wskrzesza on tylu umarłych, ilu rozgrzeszy grzeszników, należycie przez żal usposobionych i przygotowanych. Dusza, pozbawiona nadprzyrodzonego życia łaski, należy do szatana. Czeka on tylko na rozkaz Boży, aby ją pogrążyć w otchłaniach piekielnych. Przedstawmy sobie grzesznika umierającego. Nagle tknięty łaską z nieba, zastanawia się nad sobą, opłakuje grzechy popełnione i błaga, aby go wyrwać z paszczęki szatana. Któż wyswobodzi tę biedną duszę? Zgromadźmy wszystkich królów z całego świata wraz z ich potężnemi wojskami. Niech rozkażą szatanom opuścić tę duszę. Szatan drwić sobie będzie z ich rozkazu. Królowie bowiem mają tylko doczesną władzę. Ale wezwijmy kapłana, choćby najmłodszego i najuboższego w mądrość światową ze wszystkich, ten kapłan mocą słów: „Ja ciebie rozgrzeszam“ zmusi szatana porzucić swą zdobycz. Przemieni on grzesz-

nika w sprawiedliwego, którego czeka żywot wieczny. O cudowna potęgo kapłana! Ach! jakże kapłan jest niezbędnie potrzebnym do zbawienia świata. Jakże słusznie można powtórzyć ze św. Prosperem, że kapłani są „drzwiami miasta wiecznego“, i z Salvianem, „że cała nasza nadzieja i zbawienie nasze są w ręku kapłanów“. Oto dlaczego św. Klemens nazywa kapłana „Bogiem ziemskim“. Chciał on przez to powiedzieć, że kapłan na ziemi zastępuje nam miejsce Boga.

Ponieważ spowiednik zastępuje miejsce Pana Jezusa, z tego powodu musi on tak, jak Pan Jezus, spełniać poczwórny urząd. Ma być dla grzeszników: ojcem lekarzem, nauczycielem i sędzią.

ROZDZIAŁ II.

Spowiednik jest Ojcem naszej duszy.

Św. Paweł naucza, że pierwszy człowiek Adam dał nam życie cielesne, doczesne i skażone. Pan Jezus zaś, Którego zowie drugim Adamem, umierając za nas na Kalwarji, dał nam życie duchowe, boskie, niebieskie i wieczne (1. Cor. 15).

Opuszczając tę ziemię, Pan Jezus przekazał swe boskie ojcostwo kapłanom. „Jako mnie Ojciec posłał — rzekł do nich w osobie Apostołów — tak ja was posyłam. Ja wam nadal powierzam to dzieło zbawcze". Ale, chcąc zbawić dusze, trzeba je najpierw ukochać czule, jak Pan Jezus. Tę miłość ojcowską dusz ludzkich okazał w całym blasku św. Paweł, ten doskonały naśladowca Pana Jezusa, który jest wzorem kapłana. „Jestem waszym ojcem — mówił do pierwszych chrześcijan. — Porodziłem was w Jezusie Chrystusie (1 Cor. 4, 15). Dlatego was tak czule nazywam: „Dziateczki moje" (2 Gal. 4, 19). Kocham was jak ojciec: „Serce moje rozszerzone jest dla was. Nie jesteście ściśnieni w nas" (2 Cor. 6, 11). Myślę o was ciągle: „Mam was w sercu swojem. Bóg mi jest świadkiem, jako pragnę was wszystkich we wnętrznościach Jezusa Chrystusa (Ph. 1, 7). Modlę się za was zawsze. Bezustanku o was pamiętam, zawsze w modlitwach moich prosząc za was (Rzym. 1, 9). Mam dla was miłość, troskliwość i starania matki. Dziatki moje, które bolejąc rodzę, aby był Jezus Chrystus w was wykształtowany" (Gal.

4, 19). Odczuwam i wasze boleści i wasze radości — „łączę łzy moje ze łzami waszemi i radości moje z radościami waszemi (Rzym). Nie lękajcie się nigdy przybliżyć do mnie: „Jestem cały dla was", mogłem obrać inny zawód, wolny od trosk i trudów: „Byłem wolny, a oto jestem w okowach, więźniem, by wszystkich pozyskać Jezusowi Chrystusowi (1 Cor. 9). Pragnę jedynie waszego zbawienia. Aby go otrzymać, oddałbym wszystko, co posiadam i samego siebie jeszczebym oddał za dusze wasze (2. Kor. 12, 15). Ach! dzieci moje, pozwólcie mi zawsze mówić wam prawdę dla dobra waszego (1. Tes. 2, 8). Nie byłem nigdy pochlebcą, wy o tem wiecie (1. Tes. 2, 8). Jakto, czyżby was raniły upomnienia ojca, który was tak kocha: „Więcem się stał nieprzyjacielem, prawdę wam mówiąc? (Gal. 4, 26). Ależ nie. Wy rozumiecie cel, dla którego to czynię. „Zaklinam was w Imię Jezusa Chrystusa, pojednajcie się z Bogiem (2, Kor. 5, 20). Ach! gdybyście wiedzieli, jak drżę, widząc niebezpieczeństwo wam grożące, okazje, roztaczające skrzydła; fałszywych przyjaciół, chcących was zgubić na wieki!" „Kocham was miłością

zazdrosną, taką samą, jaką Bóg was kocha". Tak więc, w świętem oburzeniu na tych, którzy was chcą oderwać od miłości Jezusa Chrystusa, wołam: „Przekleństwo fałszywym Apostołom (2, Korynt. 11, 13), tym sprawcom złego (Fil. 3, 9), tym szatanom, przemienionym w aniołów światłości (2, Kor. 11, 14), którzy was ciągną do zguby". Tak mówił Paweł św. Tak też mówi spowiednik, wyrobiony, jak i on, w szkole Serca Jezusa Chrystusa.

Ale, powie kto może, takiej dobroci spowiednika nie spodziewam się dla siebie. Jestem zbyt wielkim grzesznikiem! Wy, którzy tak mówicie, wiedzcie, że Pan Jezus zostawił nam w Ewangelji rzewną przypowieść. W niej uczy, z jaką czułością ojcowską ma przyjąć spowiednik żałującego grzesznika; a grzesznik skruszony z jaką ma dziecięcą ufnością upaść do nóg spowiednika. Przypowieść tę przytacza św. Łukasz (15, 11): „Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy rzekł do ojca: Ojcze! oddaj mi część majętności, jaka na mnie przypada. Wkrótce potem odjechał w daleką krainę. Tam przez rozpustę stracił całą majętność. A gdy już wszystko stracił, nastał głód wielki

w onej krainie. I on zaczął nędzę cierpieć. Wtedy zgodził się na służbę do jednego z mieszkańców onej krainy. Ten rozkazał mu na wsi paść wieprze. Będąc tam, doszedł do ostatniej nędzy. Chciał się żywić strawą, jaką jadały wieprze, ale i tej mu nie dawano. Wreszcie zastanowił się nad sobą i rzekł: sługi i najemnicy w domu ojca mojego mają dosyć chleba, a ja tutaj z głodu umieram! Wstanę i pójdę do ojca mojego i rzeknę mu: Ojcze, zgrzeszyłem przed niebem i Tobą. Niegodzien jestem zwać się synem Twoim. Uczyń mnie jako jednego z najemników Twoich. I poszedł do Ojca. Gdy jeszcze był daleko, ujrzał go ojciec. Wzruszony litością, wybiegł naprzeciw niemu i uściskał go. A syn rzekł: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i tobie. Nie jestem godzien zwać się synem twoim“. Ale ojciec rzekł sługom swoim: „Przynieście prędko najpiękniejszą szatę i obleczcie go. Włóżcie mu pierścień na palec i obuwie na nogi. Przywiedźcie tuczonego cielca i zabijcie go. Weselmy się i radujmy, gdyż syn mój, który był umarł, ożył; zginął, a znalazł się“.

Grzeszniku skruszony! ożyw swą wiarę, patrz, to Jezus Chrystus sam przez kapłana zasiada w konfesjonale. Z ufnością dziecięcą syna marnotrawnego powiedz sobie: „Pójdę do Ojca“...

Oto — powiada pewien sławny pisarz duchowny (Gaume, katech.) — oto, naglony wyrzutami sumienia, skruchą i nadzieją przebaczenia, zbliża się grzesznik do domu Bożego. „Przed nim jest trybunał, na którym wiara czyni ten pocieszający napis: „Miłosierdzie“. W tym trybunale zasiada sędzia. Jest to zastępca miłosierdzia. Winowajca mówi: „Błogosław mi, Ojcze, gdyż zgrzeszyłem“. Dziwna ufność! jest on winowajcą i dlatego właśnie prosi o błogosławieństwo. Tak, gdyż w oczach Boga syn marnotrawny, który mówi: „Zgrzeszyłem“, godzien jest ojcowskiego błogosławieństwa.

Nazywa kapłana ojcem. Ten wyraz oznacza wszystko. „Mój ojcze, ty, który masz prawo wrócić mi życie łaski, błogosław mię“. A kapłan przyjmuje tę nazwę tak słodką i okaże się prawdziwym ojcem. Wzruszony prośbą syna, mówi, czyniąc nad nim znak krzyża św.: „Niech Bóg będzie w ustach twoich i w sercu

twojem, abyś dobrze wyznał wszystkie swe grzechy, w Imię Ojca i Syna i Ducha Św. Amen". Grzesznik rozpoczyna: „Spowiadam się Panu Bogu Wszechmogącemu". I nie dosyć mu tego. Aniołowie i Święci znają też jego winy. Więc i przed nimi je wyznaje już to, by się w ten sposób upokorzyć, już to by ich rozczulić. Następnie wymienia istotę najczulszą, najczystszą i najlitościwszą w niebie, błogosławioną Maryę Pannę; św. Michała Archanioła, najgroźniejszego dla szatanów, których jarzmo chce zrzucić; najświętszego pośród ludzi, św. Jana Chrzciciela; najpotężniejszych na ziemi, św. Piotra i Pawła, obdarzonych władzą związywania i rozwiązywania sumień; nakoniec wszystkich Świętych swych przyjaciół i braci. Wezwawszy cały Kościół niebieski, wzywa Kościół ziemski, który wyobraża kapłan i mówi mu: „I tobie, ojcze, spowiadam się". A z czego się spowiada? cóż tak ważnego ma do powiedzenia, że wzywa Boga i stworzenia, niebo i ziemię, aby go słuchały? Spowiadam się... żem zgrzeszył, to jest, żem był zdrajcą i niewdzięcznikiem. Może zachował w czystości choć jedną ze swych władz,

duszy i ciała? Nie — wszystkie skaził: Zgrzeszyłem myślą, mową i uczynkiem; wszystko we mnie było na usługi nieprawości. Czyż może grzesznik zanieść właściwszą modlitwę, aby obudziła w sercu jego uczucie wstydu, pokory, skruchy i żalu szczerego?

Wtedy penitent zaczyna szczegółowo wyznawać swe błędy. Ach! jakże szczegółowo! Wymienia każdy grzech i liczbę wskazuje. O Boże, jakże wielkie miłosierdzie Twoje!... Wreszcie spowiedź skończona. Cóż ma czynić teraz grzesznik? Ach! cóż ma czynić? Zawstydzić się, oburzyć się na siebie, przyznać się, że jest bardzo winnym. Bije się więc w piersi i mówi: „Moja wina". Miałem tyle pobudek i tyle środków do unikania grzechu. Na czemże mi zbywało? Cóż mógł Zbawiciel więcej uczynić dla mnie, a nie uczynił? „Moja to własna wina". Ani okazje, ani pokusy, ani ludzie nie byli tego powodem. Jedynie tylko mojej złości należy przypisać wszystkie grzechy. Moja bardzo wielka wina. Tak, ponieważ jestem chrześcijaninem, dziecięciem Boga, obdarzonym łaskami większemi, niż inni ludzie".

Przywalony ciężarem wstydu, cóż uczyni teraz? Czy się odda rozpaczy? Ach! religja podaje mu całkiem inne myśli. Zaleca mu modlitwę i modli się on słowy: „Dlatego błagam Przenajświętszą Maryę zawsze Pannę. Nie śmiem zwrócić się wprost do Boga". Wzywa więc wszystkich świętych, aby się za nim przyczyniali do Boga. Zwraca się również do kapłana, który mu jest ojcem. Ojciec ten czuły słucha błagalnego głosu grzesznika, jako syna swego. Gdy się już upewni o skrusze i usposobieniu, udziela serdecznych rad swoich, a potem mówi mu z całą miłością: „Niech Bóg wszechmogący zlituje się nad tobą, a odpuściwszy ci grzechy twoje, zaprowadzi cię do żywota wiecznego. Amen". Obawiając się, że ta pierwsza prośba może nie wystarczy, aby skłonić Boga do przebaczenia i ochronić grzesznika, kapłan dodaje drugą: „Niech Bóg wszechmogący i litościwy udzieli ci przebaczenia, rozgrzeszenia i odpuszczenia wszystkich twoich grzechów. Amen".

Następnie podnosi rękę i wymawia wszechmocne słowa rozgrzeszenia... Co się dzieje w tej uroczystej chwili? Więzy piekielne, któremi grzesznik skrępowany, pę-

kają. Szatan ustępuje z duszy. Piekło się zamyka pod jego stopami. Niebo się otwiera nad jego głową. Imię jego zostaje znów zapisane złotemi głoskami w księdze żywota. Szata niewinności znów mu zostaje zwróconą wraz z przeszłemi zasługami jego. Trójca Przenajświętsza patrzy nań z upodobaniem. Aniołowie się radują. Dusza staje się piękną, czystą, jaką była po Chrzcie św. Grzesznik odchodzi. Idąc do konfesjonału, był dzieckiem szatana, a odchodzi dziecięciem Bożem. Rozważ to, czytelniku kochany!

ROZDZIAŁ III.

Spowiednik lekarzem duszy.

Choroby duszy są o wiele groźniejsze, niż choroby ciała. One sprowadzają śmierć wieczną. Gdzież człowiek ma szukać lekarstwa na swe namiętności, złe skłonności, występki i grzeszne nałogi? Tylko u spowiednika, którego ustanowił Jezus Chrystus, aby był „lekarzem dusz“, jak mówi św. Hieronim. Wzniosłe posłannictwo powierzył mu Bóg! „Nie zdrowi, ale chorzy potrzebują lekarza“ — mówi

On i dodaje: „Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych“ (Mat. 9, 13). Stąd każdy spowiednik, jako namiestnik Pana Jezusa, może mówić: „Posłał mnie Zbawiciel, abym uzdrawiał skruszone na sercu“ (Łuk. 4, 18). Niezrównany lekarz! Przywraca wzrok ślepym, słuch głuchym, a nawet życie umarłym.

Czworaki ma obowiązek lekarz, względem chorego: 1. Powinien rozpoznać jego chorobę. 2. Gdy ją pozna, powinien udzielić choremu rady skutecznej i zachęcić go, aby się starannie strzegł tego, co może zaszkodzić. 3. Powinien mu przepisać lekarstwa, odpowiednie do choroby. 4. Powinien, ile możności, odwiedzać chorego, aby się przekonać, jak chory przestrzega przepisów, czy lekarstwa działają i czy nie należy przepisać innych. Takież same są obowiązki spowiednika lekarza dusz.

1. Tak więc, drogi czytelniku, aby cię uleczyć, spowiednik powinien przedewszystkiem poznać początek i zbadać przyczynę twych chorób duchowych; powinien zbadać twoje nałogi grzeszne; poznać wielkość występku i okazje, które cię skłaniają do upadku. Powinien wie-

dzieć, od jak dawna podlegasz temu grzechowi i w jakich okolicznościach, w jakiem miejscu, z jakiemi osobami upadasz. Te wiadomości są mu niezbędne, aby wiedział, jakich rad ci udzielić i jakie przepisać lekarstwa. Nie dziw się przeto, gdy ci zadaje pytania. Masz na nie odpowiadać z całą szczerością. Od tego zależy twoje wyzdrowienie.

2. Po tych pytaniach spowiednik, poznawszy dokładnie pobudki i wielkość twych grzechów, przystąpi do udzielenia ci rad skutecznych. Prawda, że spowiednik, jako ojciec, ma cię przyjąć i wysłuchać z dobrocią. Ale, aby nie upoważniać grzesznika do postępowania drogą występku w przyszłości, jako lekarz powinien upomnieć i skarcić, stosownie do potrzeby, zwłaszcza jeżeli się rzadko kiedy spowiadasz i masz wiele grzechów.

Spowiednik wykaże ci złość grzechu, zgubne skutki, jakie on sprowadza, kary na jakie zasługuje, gorzkie wyrzuty, jakich doznasz w godzinę śmierci, łaski drogocenne, jakie nogami depczesz, smutny los, jaki cię czeka w wieczności. Tych zaś napomnień ma tembardziej udzielić, im głębiej zło się zakorzeniło, okazja trud-

niejsza do zerwania, a usposobienie wydaje się chwiejniejszem.

Obowiązek ten cięży na nim nawet względem osób wysoko położonych, choćby to byli królowie, książęta i wysocy dygnitarze. Nie lękaj się jednak. Na wzór miłosiernego Samarytanina domiesza on oliwy do wina, aby obwiązać twe rany, to jest połączyć łagodność i słodycz z surowością. Nawet łagodność przewyższać będzie tak, jak oliwa wychodzi zawsze na wierzch wina.

Benedykt XIV utrzymuje, że rady spowiednika są zbawienniejsze od kazania. I słusznie. Kaznodzieja nie zna tak, jak spowiednik, różnych osobistych warunków. Stąd może on dać stosowniejsze uwagi i przepisać odpowiedniejsze lekarstwo na grzech. Przyjmuj więc te upomnienia z wdzięcznością, a nie z niechęcią i pychą; udzielił ci ich spowiednik dla dobra twego. Pochodzą one od ojca, który czule kocha swoje dziecko, od lekarza, pełnego współczucia, który używa lancetu dlatego tylko, aby uzdrowił.

3. Pomiędzy lekarstwami jedne są ogólne, t. j. dla wszystkich ludzi, inne są szczególne i odpowiednie do występku lub wady.

Oto są środki ogólne, które znać potrzeba, by je zastosować w praktyce:

1). Kochać Boga, gdyż to jest cel, dla którego nas stworzył. Kto żyje w miłości Bożej, to jest w stanie łaski, jest już na tym świecie szczęśliwym. Kto zaś jest jej pozbawionym, doświadcza za życia piekła wiecznego. Prócz tego, jakież cierpienia, nawet doczesne, grzech pociąga za sobą!

2). Polecać się jaknajczęściej Bogu, Najświętszej Pannie, św. Józefowi, swemu Aniołowi Stróżowi i swemu św. Patronowi; odmawiać codziennie Różaniec i Anioł Pański rano i wieczór, mówiąc: „O Maryo, Matko moja najlepsza, strzeż mię dziś od każdego grzechu".

3). Uczęszczać do Sakramentów św. zwłaszcza spowiadać się wtedy, gdy się popełni grzech śmiertelny.

4). Rozważać prawdy wieczne, a zwłaszcza o śmierci.

5). Pamiętać o obecności Boga podczas pokus, mówiąc: „Bóg na mnie patrzy".

6). Odnawiać co rano postanowienie nieobrażania Boga, mówiąc ze św. Filipem

Nereuszem: „Panie, niech mnie dziś wspiera ręka Twoja, abym Cię nie zdradził".

7). Czynić codziennie rachunek sumienia z aktem skruchy i mocnego postanowienia poprawy. Następnie, kładąc się spać, mówić: „Ach! jużbym cierpiał w piekle", albo: „Jutro może już umrę".

8). Przyłączyć się do jakiego bractwa, np. do Różańca św.

Środki szczególne powinny być zastosowane do wad i występków. Spowiednik, powiernik tajników sumienia, według uznania je zastosuje.

4. Lekarstwa te, tak ogólne, jak szczególne zasługują na wielką naszą uwagę. Jeżeli ich nie używamy, naprożno spodziewamy się wyzdrowienia. Pewien, bardzo wzięty lekarz, raz został wezwanym do trzech osób, dotkniętych tąż samą chorobą śmiertelną. „Posiadam — rzekł do nich — wyborne lekarstwa. Jeżeli się wiernie zastosujecie do moich przepisów, zapewniam, że będziecie zdrowi za kilka dni". Wzięły receptę bez sprzeczki, Składała się ona z dwóch środków: Jedne były łatwe do użycia, drugie gorzkie i wstrętne. Pierwszy chory spełniał wier-

nie wszystko co mu doktór zalecił. Po tygodniu wyzdrowiał i wziął się do swojej pracy. Drugi, mniej posłuszny, używał tylko tych środków, które mu smakowały, a odrzucał gorzkie. Te jednak były skuteczniejsze. Po upływie dwóch tygodni umarł. Trzeci był najodporniejszy. Nie chciał się poddać żadnym przepisom doktora, ani się nie powstrzymał od jedzenia i swoich zachcianek. Niestety! Po trzech dniach zadzwoniono mu już w dzwon żałobny. Ci trzej chorzy są obrazem trojakiego rodzaju grzeszników, którzy wyznają spowiednikowi swoje duchowne choroby. Pierwsi wypełniają dokładnie to wszystko, co im zalecił namiestnik Pana Jezusa. Modlą się, unikają okazji, uczęszczają do Sakramentów, myślą o śmierci, niczego nie lekceważą. Tym sposobem najbardziej zakorzenione złe skłonności wkrótce poprawiają. Drugi rodzaj grzeszników stanowią tacy, którzy idą za radą spowiednika, ale nie we wszystkiem. Zgadzają się odmawiać niektóre modlitwy, ale nie chcą zerwać z niebezpieczną okazją. Gotowi są dawać jałmużnę, ale nie przebaczą nieprzyjacielowi. Chętnie pójdą na Mszę św., ale nie zarzucą czytania

złych książek. Wyrzekną się przekleństwa, ale nie chcą zaniechać krzywdy ludzkiej. Choćby spowiednik był świętym Filipem Nereuszem, albo nawet św. Pawłem, nie zdołałby uzdrowić takich grzeszników.

Trzeci rodzaj grzeszników składa się z tych, którzy nic nie robią. Spowiadają się dlatego tylko, że drudzy tak robią. Słuchają, co im mówi spowiednik, obiecują wypełnić, ale, jak odejdą od konfesjonału, nie spełnią żadnej praktyki pobożnej, nie unikają okazji, ani się strzegą powtarzanych upadków. Do niczego nie chcą się zmusić.

Prorok Jeremiasz mówi, że łatwiej wybielić skórę negra, niżeli nawrócić takiego grzesznika. I dodaje te straszne słowa: „Leczyliśmy Babilon, a nie jest uzdrowiony. Opuśćmy go, pójdźmy każdy do swej ziemi, bo doszedł aż do nieba sąd jego i wyniósł się aż do obłoku“ (Jer. 51, 9). To znaczy, że takiemu grzesznikowi grozi wieczne potępienie.

ROZDZIAŁ IV.

Spowiednik naszym nauczycielem.

Czytelniku drogi, idąc do spowiedzi, uważaj spowiednika za mistrza i nauczyciela, którego ustanowił Pan Jezus, aby cię nauczył prawdziwej drogi do nieba. Przyjmij przeto zbawienne napomnienia z ust jego z wiarą, uszanowaniem i uległością.

I. Raz Zbawiciel rzekł do uczniów swoich te słowa: „Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody chować wszystko, com wam przykazał. A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“ (Mat. 28, 19). Te słowa stosował także Zbawiciel do spowiedników i kaznodziejów. Spowiednik bowiem, w razie potrzeby, powinien penitenta nawet nauczyć prawd wiary, moralności i pobożności. W konfesjonale z prawa Bożego jest on nauczycielem wiary, nauczycielem moralności i nauczycielem pobożności.

1) Jako nauczyciel wiary powinien się najpierw upewnić, czy penitent wie-

rzy w to wszystko, w co koniecznie wierzyć trzeba, gdyż bez wiary niepodobna podobać się Bogu (2, do Żyd. 14, 6). Wiara ta, przez którą możemy się Bogu podobać, nie jest ani wiarą żydowską, ani protestancką, ani taką, którąbyśmy sami sobie wytworzyli, ale to jest wiara św. katolicka.

Spowiednik ma przypominać chrześcijanom prawdy religji, rozproszyć wątpliwości rozumu i zabezpieczyć od bezbożności. „Wargi kapłana — mówi Duch Św. — będą skarbnicą mądrości, z jego to ust uczyć się będą znajomości prawa Bożego, gdyż on jest aniołem Boga Zastępów, Jego namiestnikiem dla ludzi i tłómaczem Jego woli". Spowiednik jest światłem świata, aby oświecał dusze. Jest solą ziemi, aby chronił od trucizny zepsucia. Jest stróżem, czuwającym nad Kościołem, aby go osłonić przed bezbożnością. Te są powody, dla których spowiednik ma prawo zabronić penitentom należeć do stowarzyszeń, związków, czytelni, szkół, niebezpiecznych dla wiary.

2) Jako nauczyciel moralności chrześcijańskiej, spowiednik przypomina wier-

nym przykazania Boga i Kościoła i wypełnienie obowiązków stanu. Na to jest wyłącznie postanowiony, mówi św. Grzegorz, aby wskazywał dobrą drogę zbłąkanym.

Z obowiązku swego, powinien każdemu wskazać, co ma dobrego spełnić, a czego złego się strzedz, jakich okazji unikać, których środków użyć, aby osiągnąć zbawienie. „Kapłan — mówi św. Bernard — jest widzialnym aniołem, obowiązanym prowadzić dusze do nieba pośród niebezpieczeństw tego życia!“ Od czasu Wniebowstąpienia Pana Jezusa, każdy chrześcijanin, dbały o swoje zbawienie, powinien zwracać się z pytaniem do spowiednika, jak ów młodzieniec Ewangeliczny: Co mam czynić, aby otrzymać żywot wieczny? Kapłan odpowie tak samo, jak kiedyś Zbawiciel: „Chowaj przykazania. A jeżeli chcesz być doskonałym, idź sprzedaj wszystko, co masz, rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie; potem — pójdź za mną“ (Mat. 19, 17).

3) Św. Grzegorz z Nissy nazywa kapłana „nauczycielem pobożności“. I słusznie, gdyż konfesjonał jest szkołą, w której uczą się dusze wykonywania cnót

wszelkich. Tam pyszny uczy się pokory; zmysłowy — umartwienia. Tam bogaty dowiaduje się, jak czynić jałmużnę; ubogi jak znosić ubóstwo z wytrwałością; pan, jak rozkazywać z wyrozumiałością; sługa, jak znosić jarzmo z pokorą. Tam uczą cnót i praktyk pobożności, jako to: modlitwy, rozmyślania, uczęszczania do Sakramentów św., nabożeństwa do Najświętszego Sakramentu, do Męki Pańskiej, do Najświętszej Marji Panny, do św. Józefa i t. d. Taki ma obowiązek spowiednik.

II. A jakie są obowiązki penitenta względem spowiednika, jako nauczyciela? Pan Jezus w jasnych i treściwych słowach je wskazuje, mówiąc do zastępców swoich na ziemi: „Kto was słucha, mnie słucha“ (1, Łuk. 10, 16).

Zważ dobrze te słowa, czytelniku kochany! Znaczą one, że Pan Jezus stał się pod pewnym względem jedną osobą ze spowiednikiem, aby cię nauczać, oświecać, dawać ci rozkazy, rządzić tobą. Kto przeto słucha spowiednika, ten słucha samego Pana Jezusa. Gdyby Król niebieski osobiście zasiadł w konfesjonale, z jakąż to wiarą, uszanowaniem i uległością słucha-

libyśmy Go, przyjmowali rady, rozkazy i postanowienia? O szczęście! o cudowna dobroci naszego Boga! Jest On w osobie swego ministra i mówi nam: „Kto was słucha, mnie słucha". Aby wykazać obowiązek posłuszeństwa, dodaje: „Kto wami gardzi, mną gardzi". Jakże pocieszające są te słowa dla duszy uległej i posłusznej. Ale jakie straszne dla duszy buntowniczej i nieuległej! Stąd wyprowadzamy potrójny wniosek:

1. Kto nie słucha spowiednika, jest w wielkim niebezpieczeństwie potępienia swej duszy.

2. Ten, który mu jest posłusznym, może być pewnym zbawienia, a nawet wyższego uświątobliwienia swej duszy.

3. Skrupulaci zwłaszcza mają być zupełnie bezpieczni, że dobrze postępują, jeżeli czynią wszystko w duchu posłuszeństwa. Oto jak św. Alfons rozwija tę zasadę:

1) Kto nie słucha spowiednika, jest w wielkiem niebezpieczeństwie zbawienia. Dowodzą tego słowa Pana Jezusa, wyżej przytoczone: „Kto wami gardzi, mną gardzi".

Jakaż to okropność gardzić Tym, Który oddał Krew Swoją i Życie, aby nas zbawić? Do Samuela, którym wzgardzili żydzi Bóg, który mu rządy nad nimi powierzył, tak powiedział: „Nie ciebie, ale mnie odrzucili“ (1, Król. 8, 7). Posłuchajmy, co zaleca św. Paweł: „Bądźcie posłuszni przełożonym waszym i bądźcie im poddani. Albowiem oni czują, jako którzy za dusze wasze liczbę oddać mają. Aby to z weselem czynili, a nie wzdychając, bo to wam nie pożyteczne“ (Do Żyd. 13, 17).

Niektórzy penitenci sprzeczają się ze swoim spowiednikiem, chcąc go skłonić, aby się zgodził na ich widzimisię. Jakaż to boleść i smutek dla biednego ojca duchownego. Takich Apostoł zapewnia, że podobne postępowanie nie przyniesie im korzyści. Kiedy bowiem spowiednik widzi, że penitent nie polega na jego zdaniu i że, pomimo pracy i usiłowań, nie może go sprowadzić na dobrą drogę, wtedy usuwa się od dalszego kierownictwa. A biada okrętowi bez sternika! Biada choremu, którego lekarz opuszcza. Gdy chory nie chce słuchać, odmawia przyjmowania lekarstw przepisanych, chce jeść, co mu jest wzbronione, — co czyni lekarz? Opuszcza

go i pozostawia własnym zachciankom. I cóż się wtedy dzieje ze zdrowiem chorego? Coraz bardziej zapada, aż wreszcie umiera. Biada penitentowi, który chce iść sam, bez przewodnika. Pozbawiony tej podpory, wpadnie w przepaść. Duch Św. mówi do wszystkich ludzi: „Pośrodek sideł będziesz chodził“ (1, Eccl. 9, 20). Na świecie jesteśmy wystawieni na tysiączne sidła, jako to: pokusy szatańskie, niebezpieczne okazje, uciechy zdradliwe, a nadewszystko własne namiętności, które nas często do upadku przywodzą. Są to wszystko zasadzki, zastawione przez złego ducha, aby nas uwikłać. Któż się zbawi pośród tylu niebezpieczeństw? Mędrzec na to odpowiada: „Kto się strzeże sideł, będzie zbawion“ (Przyp. 11, 15). A jakżeż można się ustrzedz? Gdyby nam wypadło wśród ciemnej nocy przebywać las, pełen przepaści, bez przewodnika, któryby wskazywał drogę i ukazał niebezpieczne przejścia, narażalibyśmy się na niechybną utratę życia. Toż samo się dzieje na drodze zbawienia z tymi, którzy się kierują własnem zdaniem. Do nich to stosuje się upomnienie Boskiego Mistrza: „Patrz tedy, żeby światło, które

w tobie jest, ciemnością nie było" (1, Łuk. 11, 35). Ta ciemność stać się może przyczyną wiecznej zguby i potępienia.

2. Z drugiej strony, kto jest posłuszny spowiednikowi, może być pewnym zbawienia. Dlaczego? Ponieważ przewodnikiem jego jest sam Pan Jezus, według słów, wyrzeczonych do kapłanów: „Kto was słucha, mnie słucha". A czyż słuchając Pana Jezusa, który jest drogą, prawdą i życiem, można się zabłąkać i narazić na zgubę wieczną? Nie. niepodobieństwo. Łatwo giniemy, kiedy ufamy samym sobie. Doświadczenie codzienne przekonywa nas o tem. Ileż to razy pycha łudzi człowieka i każe mu wierzyć, że jest na dobrej drodze, podczas gdy on olbrzymim krokiem zdąża do przepaści? Również łatwo gubimy się, wierząc temu, co mówią ludzie. Wielu bowiem z nich są apostołami szatana i odrywają dusze chwiejne od prawych pasterzy. Można się zgubić przez mniemane objawienia i widzenia. Szatan bowiem potrafi także przemieniać się w anioła światłości. Ale słuchając spowiednika, nie pokłada się nadziei ani w ludziach, ani w samym sobie, ale w Jezusie Chrystusie, który do nas mówi przez

swego zastępcę: „Kto was słucha, mnie słucha“ *).

Kto ulega pokusom, ten się potępi. Ale słuszną czyni uwagę św. Grzegorz, że posłuszni zwyciężają wszystkie napaści piekła. „Kto bowiem ulega, mówi Mędrzec Pański, drugim przez posłuszeństwo, ten odnosi zwycięstwo nad szatanem, który zgrzeszył nieposłuszeństwem“. Kasjan dodaje: „że kto poskramia swoją wolę, ten niweczy wszelkie występki, gdyż one wszystkie mają źródło w samowoli człowieka.“ Posłuszeństwo spowiednikowi ujawnia wszystkie podstępy szatana, który niekiedy pod pozorem jakiegoś dobrego czynu naraża nas na niebezpieczne okazje, albo zachęca do dobrych postanowień, które nas mogą narazić na wiele złego. Naprzykład: osoby pobożne szatan pobudza do nadzwyczajnych umartwień. Tym sposobem tracą one zdrowie, wskutek czego, rzuciwszy wszystko, powracają do życia

*) UWAGA. Osoby żyjące pod posłuszeństwem zakonnem — mogą bezpiecznie zwierzać się przed przełożonymi swymi i na ich zdaniu polegać najspokojniej tak, jak na zdaniu ojca duchownego — spowiednika.

miękkiego, jakie dawniej prowadziły. Takie są skutki samowoli. Ale, idąc za radami spowiednika, uniknie się napewno podobnych złudzeń.

Kto się ściśle stosuje do wskazówek spowiednika, nietylko zbawi się napewno, ale się uświęci. Uświątobliwienie zależy od wypełnienia woli Boga, jak naucza św. Tomasz. Święta zaś Teresa wyraźnie oświadcza, że posłuszeństwo spowiednikowi jest najpewniejszym środkiem spełnienia woli Bożej. Stąd wynika, że kto we wszystkiem co czyni, posłuszny jest spowiednikowi, ten pełni ciągle wolę Bożą, czy to będzie się modlił, czy to umartwiał, lub przystępował do Komunji św., a nawet nie pełniąc tych ćwiczeń pobożnych. Zbiera on ciągle zasługi, czy będzie pracował, czy bawił się, czy jadł, bo czyniąc to w duchu posłuszeństwa, spełnia zawsze wolę Bożą. Tak więc posłuszeństwo względem spowiednika jest rzeczą najmilszą, jaką możemy ofiarować Bogu, a nadto najpewniejszym środkiem spełnienia woli Jego. Błogosławiony Henryk Suzo zapewnia, że Bóg nie zażąda od nas rachunku z tego, cośmy w duchu posłuszeństwa spełnili. Św. Teresa mówi: Dusza, zdając się

na sąd spowiednika, bezpiecznie powierza mu swoją sprawę na mocy słów Jezusa Chrystusa, „Kto was słucha, mnie słucha". Przytem dodaje, że to jest najpewniejszy sposób pełnienia woli Bożej. Tym sposobem, powiada ta Święta, poznała Boga i pokochała Go. Często też św. Teresa mawiała, że najkrótszą drogą do doskonałości jest posłuszeństwo. Św. Filip Nereusz nauczał: „Postępując w duchu posłuszeństwa, można być pewnym, że się za swe czyny nie będzie zdawało rachunku przed Bogiem".

A zatem czytelniku, jeżeli będziesz posłuszny swemu s p o w i e d n i k o w i, a w dzień sądu Pan Jezus zada ci te pytania: „Dlaczegoś obrał ten stan? Dlaczegoś zaprzestał tych umartwień?" — odpowiesz: „Panie, tak mi kazał spowiednik". Wtedy Boski sędzia pochwali cię za to i wynagrodzi.

3) Tembardziej skrupulaci są obowiązani do ścisłego posłuszeństwa spowiednikowi. Są oni bowiem niezdolni do poznania swego sumienia i swoich czynów, a posłuszeństwo da im tę pewność, że dobrze postępują.

Ojciec Marchese opisuje, że św. Dominik pewnego razu miał skrupuł posłuchać swego spowiednika. Wtedy Zbawiciel mu rzekł: „Dlaczego się boisz posłuchać spowiednika? Wszystko, co ci mówi, jest dla twego dobra".

I św. Bernard także naucza, że wszystko co rozkazuje człowiek, który zastępuje miejsce Boga, byle tylko nie było to wyraźnym grzechem, należy przyjąć, jakby sam Bóg rozkazywał. Może ktoś powiedzieć: „Gdybyż św. Bernard był moim przewodnikiem! Mój spowiednik wcale nie jest św. Bernardem". „źle mówisz — odpowiada Geron. — Nie dlatego zwierzyłeś się przed tym człowiekiem, że jest on zdolnym, biegłym, ale że Bóg ci go dał za przewodnika. Powinieneś więc być mu posłusznym, nie jako człowiekowi, ale jako Bogu". Szatan częstokroć powstrzymuje dusze skrupulatne bojaźnią grzechu od spełnienia tego, co spowiednik nakazał. Należy odrzucać te płonne obawy. Skoro spowiednik coś nakazał — wszyscy mistrze życia duchownego wspólnie nauczają — trzeba skrupuł zwyciężyć i być posłusznym. Kto słucha, ten jest zawsze bezpiecznym. „Nigdy się prawdziwie po-

słuszny nie potępił" — mówi św. Franciszek Salezy i dodaje: „Trzeba mieć to przekonanie, że dobrze robimy, gdy słuchamy rozkazu ojca duchownego, i nawet nie trzeba nam badać pobudek". Ojciec Jakób Alvarez mawiał: „Choćby nawet spowiednik się mylił, penitent, idąc podług jego wskazówek, nigdy się nie omyli, zawsze idzie pewną i dobrą drogą". Św. Ignacy tak wierzył tym słowom: „Kto was słucha, mnie słucha", że zawołał: „Panie, choćbyś mi dał, jak ślepemu, psa za przewodnika, przyrzekam Ci, że pójdę wiernie za nim". Spowiednik ma tylko prawo orzec, czy jakaś osoba jest skrupulatną — czy nie. Wszyscy skrupulaci przypuszczają, że ich skrupuły nie są skrupułami, lecz prawdziwemi grzechami. Szatan ich tak zwodzi, aby im życie duchowne zohydzić, odwieść od modlitwy, Komunji św., sprowadzić na szeroką drogę i zawrócić im głowę.

Tak więc osoba skrupulatna, która nie słucha spowiednika, jest zgubioną. Dlatego pisarze kościelni nauczają, że gdy spowiednik każe coś zrobić spokojnie i przezwyciężyć skrupuł, nietylko można, ale trzeba tak czynić. Słusznie bardzo św.

Jan Klimak oświadcza, że nie polegać na zdaniu spowiednika — jest dowodem pychy i małej wiary.

ROZDZIAŁ V.

Spowiednik naszym sędzią.

Bóg Ojciec oddał Boskiemu Synowi swojemu władzę sądzenia (1, Jan, 5, 22). Tej władzy udzielił Jezus Chrystus spowiednikom, których ustanowił sędziami sumień. Tak więc każdy spowiednik jest sędzią, a sąd, który wydaje, jest sądem Boga. Św. Cyprjan go zowie uprzednim sądem Chrystusa. Zbawiciel teraz przez kapłana wydaje swój wyrok, a potem go tylko potwierdzi, gdy dusza stanie przed Nim po śmierci. Według tego Świętego, podwójny jest sąd, przed którym musi stanąć człowiek grzeszny. Jeden doczesny, na którym zasiada najczulsze miłosierdzie; drugi przyszły, gdzie wszystko będzie zważone z największą ścisłością, Ale grzesznik może uchylić się od surowego trybunału sprawiedliwości, przystępując z wiarą do trybunału miłosierdzia.

Wszystko to, co zostanie zgładzone i odpuszczone na sądzie odbytym za życia, nie będzie poruszone na sądzie po śmierci.

„Zbawiciel — mówi św. Bernard — nie wznowi powtórnie sprawy już osądzonej. Co było postanowionem przez trybunał Kościoła, będzie potwierdzonem przez trybunał Boga. Jest to bowiem jeden i ten sam wyrok". Sędzia najpierw powinien poznać sprawę, którą ma sądzić. Następnie winien zbadać i rozważyć wszystkie okoliczności. Nakoniec wydać wyrok. Tak powinien postąpić i spowiednik, czytelniku kochany. Najpierw ma poznać grzechy, któreś popełnił. Następnie rozważyć ich ciężkość, oraz twoje skłonności. Nakoniec udzielić lub odmówić rozgrzeszenia. Jeżeli ci rozgrzeszenia udzieli, ma naznaczyć odpowiednią pokutę. Stąd wynika, że spowiednik jest: 1) sędzią twego sumienia, 2) sędzią twego usposobienia, 3) sędzią, który cię rozgrzesza, 4) sędzią, który ci pokutę naznacza.

I. Jako sędzia twego sumienia, spowiednik ma prawo je poznać. A ponieważ Bóg nie obdarzył go darem odgadywania tajników twej duszy, powinieneś sam przeto wyjawić wszystkie grzechy, przede-

wszystkiem śmiertelne, które popełniłeś. W istocie, mówi Sobór Trydencki, Jezus Chrystus ustanowił kapłanów sędziami, którym wierni powinni wyjawiać swe grzechy śmiertelne, aby mocą swej władzy wydali wyrok, który odpuszcza, lub zatrzymuje grzechy. Oczywiście kapłani nie mogliby wydać tego wyroku, nie znając winy, ani też naznaczać odpowiedniej pokuty, gdyby grzechy były im wyznawane ogólnie, a nie szczegółowo określone. Stąd wynika, że penitenci powinni wymienić liczbę grzechów śmiertelnych, choćby te były tylko popełnione w myśli przeciwko dwom ostatnim przykazaniom dekalogu. Trzeba również wyznać wszystkie okoliczności, które zmieniają rodzaj grzechu. Bez tego bowiem dokładnie nie pozna spowiednik grzechów, ani też nie może naznaczyć za nie stosownej pokuty (1, Konc. Tryd. 14, v, 5). Wreszcie spowiednik, jeżeli uzna tego potrzebę, ma prawo zadawać pytania penitentowi, a ten jest obowiązany dać odpowiedź prawdziwą.

II. Spowiednik ma być wiernym szafarzem tajemnic Bożych (2, 1, Kor. 4, 1). Stąd powinien zbadać skłonności peniten-

ta, czy ma skruchę potrzebną do rozgrzeszenia, czy ma mocne postanowienie poprawy życia na przyszłość? czy gotów jest usunąć okazje, które mu były dotychczas przyczyną jego upadku? czy nie powinien nagrodzić komu wyrządzonej krzywdy? czy nie chowa w sercu zemsty, której się zrzec należy? czy nie czytuje książek przeciwnych wierze i moralności, których mu trzeba zabronić? czy starał się poprawić podług rad, udzielonych mu na ostatnich spowiedziach?

III. Gdy tak już rozpozna sumienie penitenta i usposobienie jego, spowiednik powinien sądzić, czy udzielić rozgrzeszenia, czy też raczej odmówić.

Nie sądź jednak czytelniku, że spowiednik wedle swego upodobania udziela lub odmawia rozgrzeszenia. Bynajmniej. Nie jest on panem, a tem więcej marnotrawcą darów Bożych, ale jest ich szafarzem i ściśle się trzyma przepisów wskazanych przez Kościół. Ma wydawać wyrok bezstronnie, sprawiedliwie i sumiennie, pomnąc, że za to odpowie przed Najwyższym Sędzią żywych i umarłych.

Niektórzy szemrzą i oburzają się, gdy nie dostaną rozgrzeszenia. Zapominają, że spowiednik jest sędzią.

Ach! gdyby wiedzieli, ile kosztuje sługę Bożego ostateczność taka! Udzielając zbyt łatwo rozgrzeszenia, tolerowałby raczej bezprawia, niż powstrzymywał. Niektórzy grzesznicy nie pojęliby wielkości grzechu i konieczności zerwania okazji, gdyby otrzymali rozgrzeszenie. Trzeba koniecznie im takowe odłożyć.

Nadto grzesznik źle usposobiony nietylko nie zostaje oczyszczonym i usprawiedliwionym przez rozgrzeszenie, ale przeciwnie, staje się jeszcze czarniejszym i winniejszym przed Bogiem.

Biada spowiednikowi, który z całą świadomością rozgrzesza penitenta wtedy,gdy mu właśnie powinien odmówić rozgrzeszenia! Taki spowiednik znieważałby Krew Pana Jezusa.

Cóż ma czynić grzesznik, który nie otrzymał rozgrzeszenia?

1. Nie powinien poddawać się zwątpieniu. Spowiednik, odmawiając mu rozgrzeszenia, nie ma na celu zguby, ale poprawę i zbawienie.

Zbawiciel mówi: „Nie chcę śmierci grzesznika“ (1, Ex. 33, 11).

2. Powinien się nawrócić szczerze, obżałować swe winy, wypełnić rady spo-

wiednika i starać się jaknajprędzej zasłużyć na miłosierdzie Boże. „Gdy rzeknę grzesznikowi: — Umrzesz niechybnie, — jeżeli będzie pokutę czynił, nie umrze — ale żyć będzie“ (2, 9z. 33, 14).

3. Powinien się gorąco modlić. Bez modlitwy niepodobna jest pobudzić się do skruchy, zerwać z grzechem i oddalić pokusy. Bóg nigdy nie odmawia swej łaski tym, którzy Go o nią proszą.

4. Nadewszystko powinien być pokorny. Biedny grzeszniku, poznaj swoją winę, a Bóg się nad tobą zlituje: Serca skruszonego i upokorzonego nie wzgardzisz“ (1. Ps. 50, 2).

Nie naśladuj tych pyszałków, którzy mówią: Ponieważ nie dostałem rozgrzeszenia, nie pójdę więcej do spowiedzi. Sami na siebie wydają wyrok potępienia. „Pyszny — mówi św. Grzegorz — nosi na czole piętno odrzucenia, a pokorny, choćby największe występki popełnił, nie jest naznaczony pieczęcią potępienia“.

Wszystkie grzechy przy pokorze, nie potępią cię, przeciwnie, wszystkie cnoty, obok pychy, nie zbawią cię. A dlaczego? Gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę dawa (2, 1, Piotr, 5, 5).

Jeżeli jesteś pysznym, będziesz rzucony pod nogi szatańskie w piekle. Jeżeli jesteś pokornym, będziesz wywyższony pomiędzy dziećmi Boga w niebie. „Zgrzeszyłem i byłem upokorzony“ — mówi Dawid, a dalej woła: „Dobrze na mie, iżeś mię uniżył“ (1. Ps. 118, 66, 71). I my powiedzmy z Jobem: „Zgrzeszyłem i prawdziwiem wykroczył i jakom godzien nie odniosłem“ (2, Job. 33, 27), to jest nie zostałem ukarany.

5. Jeżeli z takiem usposobieniem udasz się do spowiednika, przyjmie cię z otwartem sercem i zawoła wraz z ojcem syna marnotrawnego: „Syn mój umarł był, a ożył, zginął był, a nalazł się“ (Łuk. 15, 24). Wtedy poznasz, że spowiednik nie jest dla ciebie wrogiem, ale przeciwnie, najlepszym przyjacielem, Przekonasz się, że cię kochał nawet wtedy, gdyś był grzesznikiem i miał dla ciebie uczucia św. Franciszka Salezego, który nie wahał się mówić: Kocham grzeszników, i tylko Bóg może ich kochać więcej odemnie“.

Poznałeś, czytelniku kochany, czem jest dla nas kapłan-spowiednik. O jakże masz dziękować Bogu, że ci dał takiego

przyjaciela na ziemi. Módl się za wszystkich kapłanów, a w szczególności za tego, który jest twoim ojcem duchownym i spowiednikiem. Modlitwą okażesz swą wdzięczność za pracę, jaką ponosi kapłan dla ciebie. Miej też wielki szacunek dla kapłanów, bo oni zastępują nam miejsce Pana Jezusa.

Cesarz Karol Wielki wydał postanowienie następujące: „Wolą naszą jest i rozkazem, aby wszyscy poddani nasi, kapłanom, jako namiestnikom Boga, najściślej byli posłuszni. Nie przypuszczamy bowiem, aby ci okazywali nam posłuszeństwo, którzy nie są wierni i nie są posłuszni kapłanom".

„Pierwsi chrześcijanie w Anglji — pisze św. Beda — spotkawszy kapłana, prosili go o błogosławieństwo, a potem tę rękę, która im błogosławiła, całowali.

7208/33

7208/33

2. WRZ. 1933